

sobota, 27.03.2021

„Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród. [...]Tego więc dnia postanowili Go zabić” (J 11, 50.53)

Dziś na naszej drodze ku śmierci pojawia się arcykapłan Kajfasz, którego imię można przetłumaczyć jako „skała”, „przygnębienie” czy też „depresja”. Człowiek o kilku twarzach, zmieniający maski w zależności od okoliczności, gremium, układów...W Wielki Czwartek jako przewodniczący Sanhedrynu zagra pierwsze skrzypce: „«Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie?»» Lecz Jezus milczał. A najwyższy kapłan rzekł do Niego: «Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: «Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?»» [...] Wtedy rozdarł swoje szaty i rzekł: «Zbłądził. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków?»» (Mt 26, 62-63.65). Kajfasz nie rozpoznał w Tobie wyczekiwanego Mesjasza. Być może był zaślepiony swoją władzą arcykapłańską i układami, które stały się zastoną, a może bał się swojego teścia Annasza, który wówczas był bardzo wpływowym człowiekiem w Izraelu? A może...jeszcze z kilka powodów można wyliczyć. Ciężko dziś odpowiedzieć jednoznacznie. Ale jest, to z pewnością postać dramatyczna...

Dzisiaj padają już konkrety: postanowili Cię zabić, bo nie jest im na rękę, jako że cuda i znaki, których dokonujesz są przyczynkiem wiary w Ciebie. Zaczynają snuć katastrofalne wizje. Jeśli większość ludzi uwierzy w Ciebie, Rzymianie zniszczą świątynię, Jerozolimę, a może i cały naród. Gdyby nawet uwierzyli, że jesteś Mesjaszem, to w ich opinii nie możesz pozostać przy życiu, bo jesteś niewygodny, stanowisz zagrożenie. Wtedy głos zabiera właśnie Kajfasz. Prezentując swój pogląd na całą sprawę, uznaje, iż lepiej poświęcić jednego człowieka – Ciebie, a w zamian zachować *status quo*. Zapewnić bezpieczeństwo całemu narodowi.

Minęło tyle lat i w zasadzie nic się nie zmieniło. Te same prawa rządzą w świecie. Gdy bliźni jest niewygodny, zagraża, to najprościej go „zabić”. Może nie dosłownie pozbawić go życia, ale zabić można słowem, postawą, nawet milczeniem...Nie sposób zestawiać śmierci ciała ze śmiercią ducha/motywacji/chęci do działania czy życia...I choć na koniec jakoś tak smutno się zrobiło, to jednak Ty przynosisz nadzieję. Twoja śmierć pokazuje, iż „śmierć” jest początkiem. Aby od_rodzić się muszę wpierw umrzeć. Kiedyś słyszałam ciekawe zdanie: „Jeśli umrzesz zanim umrzesz, to nie umrzesz, kiedy umrzesz”. Może warto „umrzeć” dla tych wszystkich złych sytuacji i naszych zachowań, kiedy „zabijamy” bliźniego nie tyle dosłownie, co raczej w przenośni. Słońce na zdjęciu wskazuje jednak na nadzieję...Budźmy się do życia!

00_39

dr Magdalena Jóźwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]